№ 42. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 20-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 19 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

47,123 Moskali do niewoli

Wojska niemieckie na linii Narwi.

Przed fortami Modlina.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Ofenzywa armii sprzymierzonych **w Polsce i na Wołyniu** trwała wczoraj dalej.

Na zachód od Wisły walka toczy się **nad Iłżanką.** Na północny zachód od **Iłży** wojska austro-węgierskie **zdobyły kilka pozycyi nieprzyjacielskich.**

Na wzgórzach **po zachodniej stronie Krasnostawu** wojska niemieckie wśród ciężkich walk **kroczą zwycięsko naprzód.**

Między Skierbieszowem a Grabowcem pułki austro-węgierskie w połączeniu z siłami niemieckiemi **w gorącej walce przez Wolicę** (dopływ Wieprza od wschodu) **utorowały sobie drogę do pozycyi nieprzyjacielskich na wzgórzach**, przyczem **300 Rosyan wpadło w ręce naszych dzielnych żołnierzy.**

Na północny i południowy wschód od Sokala **północno - morawska, śląska i westfalska obrona krajowa** po zmiennych walkach **stanęła silną stopą po wschodniej stronie Bugu.** Nasze wojska, stojące tutaj pod wodzą jen. Kirchbacha, wzięły do niewoli **12 oficerów i 1,700 żołnierzy rosyjskich i zdobyły 5 karabinów maszynowych.**

Powodzenia, jakie w następstwie dnia 18 lipca wojska sprzymierzone **na całym froncie osiągnęły, zachwiały siłę oporu nieprzyjacielskiego.** Chociaż w dniach ostatnich nieprzyjaciel sprowadził wszystkie możliwe posiłki, nie zdołał się przeciwż utrzymać. **W nocy z 18 na 19 b.m. zaczął odwrót na całym froncie i pozostawił plac boju zwycięskim zastępom sprzymierzonych.**

W Galicyi wschodniej położenie w ogólności niezmienione. Tylko w bok od **Zaleszczyk** obrał nieprzyjaciel nasz front Dniestrowy za cel zaciekłych ataków. Rosyanie ruszyli naprzód w 7 do 8-miu rzędach. **Pierwszy rząd był prawdopodobnie nieuzbrojony i podniósł ręce, jakby chciał się poddać.** Atak nieprzyjacielski złamał się w naszym ogniu **wśród przerażających strat nieprzyjaciela.** Rozumie się samo przez się, podobnie jak się to dziać będzie i w przyszłości w podobnych warunkach, że pozornie nieuzbrojone ataki były również ostrzeliwane.

Na granicy włoskiej.

W Goryckiem zaczęły się wczoraj nowe wielkie walki. Wczesnym rankiem artyerya włoska wszelkiego kalibru zaczęła ogień na brzeg wyżyny Doberdo i na gorycki przyczółek mostowy. Ten spotęgował się w południe do niesłychanej gwałtowności, poczem bardzo silna piechota przeszła do ataku na cały brzeg wyżyny. W zaciekłych, przez całą noc trwających walkach, przy częstem uderzaniu na bagnety powiodło się naszym wojskom **wypędzić zewsząd Włochów,** którzy przedtem na niektórych miejscach dotarli do najbardziej wysuniętych rowów strzeleckich. **Nasze moździerze zmusiły do milczenia 5 ciężkich bateryi nieprzyjaciela.** Dziś rano walka rozpaliła się na nowo. Poszczególne ataki na gorycki przyczółek mostowy zostały również odrzucone. Także nad środkową Soczą, w okolicach Krnu i na granicy Karynckiej rozwinęli Włosi żywy ogień artyleryi, który częściowo utrzymał się całą noc. Na terenie granicznym tyrolskim atak kilku batalionów włoskich na górskie nasze pozycye na grzebieniu Eisenreich i szczycie Piann jakoteż górze Filmoor na północny wschód od siodła Kreuzberg został odparty. W okolicy Schluderbachu jeden jedyny słaby nasz oddziałek opróżnił wysuniętą pozycyę. W południowym Tyrolu walki działowe trwają bez przerwy. Chwała należy się także walecznym załogom naszych fortów granicznych, którzy w tych obwarowaniach wytrzymują bohatersko każdy ogień nieprzyjaciela.

Atak Włochów od morza.

Wczoraj rano pojawiło się przed Ragusa Vecchia i Gravosa 8 krążowników i 12 torpedowców włoskich i zaczęło ogień na linię kolejową i dworzec w Gravosa i na kilka miejscowości koło Ragusa Vecchia. Razem padło około 1,000 strzałów. Kilka domów prywatnych uległo lekkiemu uszkodzeniu. Z ludzi nie zginął nikt, rannych również nie było. O godz. 5 min. 45 rano nastąpiło obwieszczone już storpedowanie krążownika włoskiego „Giuseppe Garibaldi", poczem cała eskadra włoska opuściła pospiesznie uasze wody nadbrzeżne.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE. BERLIN. Urzędowo donoszą: Atak francuski na Souchez odrzucony. Próby ataku na południe od tego miejsca ogniem naszym unicestwione. W Lesie Argońskim próby ataku bez znaczenia. Na wzgórzach Maas walka trwa nadal ze zmiennem szczęściem. Nasze wojska utraciły małe korzyści na wschodniej stronie, osiągnięte 17 lipca. Wzięliśmy do niewoli 3 oficerów, 310 żołnierzy.

WIELKIE ZWYCIĘSTWA NA WSCHODZIE. Nasze wojska wzięły Tuckum (?), a Schurden (?) nad Windawą zostało obsadzone. W pościgu za pobitym pod Alt Autz nieprzyjacielem dotarliśmy do Holzumberge i na północ od tego miejsca. Na wschód od Miławy nieprzyjaciel trzyma przygotowaną pozycyę. Na wschód od Popelan i Kurszan trwa walka.

MIĘDZY PISSĄ i SZKWĄ Rosyanie opróżnili kilkakrotnie przez nas poprzerywane pozycye i **cofnęli się na Narew.** Armia jen. Dallwitza ruszyła naprzód i stoi teraz na linii Narwi, **na południowy zachód od Ostrołęki.**

Z Modlina, gdzie nie znaleźli Rosyanie osłony w fortach i pozycyach przy przyczółkach mostowych, **cofnęli się już poza Narew. Liczba jeńców wzrosła na 101 oficerów i 28,700 żołnierzy rosyjskich.**

Także w Polsce **między Wisłą i Pilicą** Rosyanie znajdują się w dalszym **odwrocie na wschód.**

Nieprzyjaciel, pobity 17 lipca na północny wschód od Chełma, usiłuje w przygotowanych pozycyach za odcinkiem Iłżanki osadzić pościg na miejscu. Nieprzyjacielskie przednie pozycye **pod Ciepielowem** (dwie mile na zachód od Wisły) zostały już wzięte szturmem przez waleczną śląską obronę krajową.

W nocy też same wojska wdarły się w leżącą poza niemi pozycyę główną nieprzyjaciela.

Pocya nieprzyjacielska pod Kazanowem i Baranowem chwieje się również. Rozstrzygnięcie nastąpi wkrótce.

Między górną Wisłą a Bugiem wojska sprzymierzone walczyły cały dzień z niezmordowaną gwałtownością. Na miejscu przerwanem **pod Pilaszkowicami** Rosyanie czynili rozpaczliwe wysiłki, ażeby klęskę odwrócić. **Jedna z dywizyi gwardyi, świeżo w walkę rzucona, została przez wojska nasze pobita.**

Dalej na wschód aż po Grabowiec wojska austro-węgierskie i niemieckie wywalczyły przejście przez Wolicę.

Pod i na północ od Sokala wojska austro-węgierskie przekroczyły Bug.

Pod naciskiem tych powodzeń nieprzyjaciel został pobity na całym froncie między Wisłą a Bugiem. Tylko na miejscu przerwanem pod Krasnostawem próbuje jeszcze stawiać opór. **Rosyanie ponieśli ciężką klęskę.** Sam tylko korpus niemiecki, stojący pod wodzą jen. von Arza, wziął od 16 — 18 lipca **16,250 Rosyan do niewoli i zdobył 33 karabiny maszynowe.**

Według znalezionych rozkazów piśmiennych **komenda naczelna nieprzyjacielska była zdecydowana bronić do ostateczności pozycyi, które jużzostały przez nas zdobyte.**

DZIEJĄ SIĘ CUDA NA NIEBIE i NA ZIEMI.

WIEDEŃ 19 lipca (T. B. K.)

Na komisyi parlamentarnej Koła Polskiego **poseł Głąbiński złożył oświadczenie,** stwierdzające, że **polska partya narodowo demokratyczna zawsze służyła polskiej idei narodowej,** z **zachowywaniem wypowiedzianej w programie partyjnem pełnej lojalności dla najdostojniejszej dynastyi i monarchii austryacko-węgierskiej.** Partya narodowo-demokratyczna **nigdy nie stała w łączności z czynnikami i żywiołami, które albo uciskają narodowość polską albo zwracały się nieprzyjaźnie przeciw monarchii Habsburgów.** Dlatego też partya ta **nie może przyjąć żadnej odpowiedzialności za wykroczenia poszczególnych osób lub dzienników,** które poszły przeciw programowi i jego postanowieniom.

Ustąpienie namiestnika D-ra Korytowskiego.

WIEDEŃ 19 lipca (T: B. K.)

Jutrzejsza „Wiener Zeitung" donosi, namiestnik Galicyi Korytowski ustąpił z urzędu na własną prośbę, a namiestnikiem został mianowany jenerał piechoty Herman von Kolard. Zarządzenie stoi w związku z odzyskaniem przeważnej części Galicyi i nie będzie żadną miarą precedensem na przyszłość, po powrocie stosunków normalnych. Według odnośnego zarządzenia nowomianowany naczelnik kraju złączy ze swoim urzędem funkcye wojskowe, wstąpi więc w prawidłowy zakres działania, gdy tymczasem poprzednik był odpowiedzialny przed ministerstwem spraw. wewnętrz. Korytowski ustępuje z urzędu w łasce. Najwyższe pismo odręczne przypomina w słowach najgoręcszego uznania skuteczną jego działalność jako namiestnika i zastrzega sobie użycie go w przyszłości. Nowy naczelnik kraju zna język krajowe i stosunki krajowe i znajdzie obfite pole działania przedewszystkiem w popieraniu usiłowań, zmierzających do gospodarczej odbudowy kraju.

W chaosie opinii.

Jesteśmy narodem nieszczęśliwym. Smutny ten przymiotnik wyjaśnia wiele grzechów naszych i błędów, grzechów nie nowych, bo sięgających epoki niepodległej Rzeczypospolitej. Historya porozbiorowa nie nauczyła nas niczego, albo bardzo niewiele. Ideologia narodowa nie odzyskała straconej busoli. Najlepsi w narodzie trudzą się i krwawią, pokolenie niemal za pokoleniem, masy żyją w ciemnocie, najbogatsi i najwpływowsi śpią w zgniłym letargu i rzucają kłody pod nogi usiłowaniom wyzwoleńczym.

Człowiek Europy środkowej i zachodniej nie mógłby naprzykład zrozumieć, gdyby mu powiedziano, że Polska dlatego nie dźwiga się w całej mocy i sile, ponieważ lęka się powszechnej w całym świecie ucywilizowanym demokratyzacyi czyli równouprawnienia obywatelskiego. Europa zna już tylko stany albo raczej zawody tego samego narodu, my ciągle jeszcze podzieleni jesteśmy na różne narody: na naród pański, naród chłopski, naród mieszczański, naród robotniczy i — cokolwiek chce sobie kto o tem pomyśleć — na naród żydowski. Niema dotychczas kitu między tymi różnymi narodami, urodzonymi na tej samej ziemi, stąd gwałtowna roz-

bieżność w kroczeniu do lepszej przyszłości, stąd lepsza ta przyszłość jest ciągle tylko — przed nami, tylko — w odległości...

Gdyby szczerze wniknąć w istotę rzeczy, trzebaby powiedzieć, że tutaj przedewszystkiem i bodaj jedynie szukać się musi źródła chaosu opinii, przyczyny podwójnej oryentacyi.

Zwolennicy wolnej Polski czyli niepodległościowcy stworzyli Legiony przeciw Moskwie, wyzyskując wielką godzinę dziejową, ponieważ wątpliwości nie podlega, że ta jedynie droga dać może narodowi jako owoc ofiary największą sumę wolności i dopomoże do zcalenia narodu w równouprawnieniu obywatelskiem, zatem do obudzenia siły i twórczości w całym narodzie dla celów jeszcze doskonalszych w dalszej przyszłości dziejowej.

Zwolennicy manifestu generalissimusa rosyjskiego i wyznawcy polityki żebractwa nie chcą demokratyzacyi narodu czyli równouprawnienia obywatelskiego, lękają się jej nierozumnie i przez krótkowidztwo, w konsekwencyi zwalczają bezwzględnie ruch legionowy. Zapominają, że tu nikt praw swoich nie utraci, a tylko nowe rzesze narodowe zostaną także dopuszczone do obowiązków i praw obywatelskich.

Jednak nie potrzeba być prorokiem, ażeby przepowiedzieć, że demokratyzacya musi ogarnąć ziemie polskie, jako konieczność dziejowa, jako dalszy ciąg procesu społecznego, już dokonanego w Europie zachodniej i środkowej. Trzeba zaś pamiętać, że los nasz w przyszłości byłby o tyle lepszy, o ile współdziałalibyśmy sami w tem, co spotkać nas musi, o ile — innemi słowy — poszlibyśmy za uspołecznieniem Zachodu, nie zaś za rozproszkowanem barbarzyństwem Wschodu.

Dzieje własnego naszego narodu pozostawiły pod tym względem cenne wskazówki. Zwolennicy dawniejsi oryentacyi wschodniej nie chcieli niegdyś zapoczątkowania demokratyzacyi, jakie przynosiła wiekopomna Konstytucya 3-go maja. Spiskiem targowickim zdołali nawet unicestwić chwalebny akt odradzającego się narodu. Jakiż był skutek? Państwo polskie zostało ostatecznie rozebrane, obrońcy przywileju nie dopuścili wprawdzie innych do wolności, ale sami także stali się niewolnikami. Podobnie stało się za powstania styczniowego. Przyjaciele Moskwy zgorszyli się manifestem Rządu Narodowego, znoszącym pańszczyznę. Powstanie upadło z braku poparcia swoich. Jakiż był skutek? Moskale sami znieśli pańszczyznę i przybrali minę dobroczyńców chłopa polskiego.

Gdy wnikniemy w istotę podwójnej oryentacyi dzisiejszej, znajdziemy przedziwną analogię. Hic Rhodus, hic salta. Wprawdzie z lamusa frazesów przeciwnicy Legionów wyciągają na światło dzienne pięknie brzmiące, w gruncie jednak rzeczy demagogiczne powiedzenia, wprawdzie posługują się plotką i oszczerstwem, ale nie zmyli to znawcy przeszłości dziejowej ani obserwatora teraźniejszości. Możnaby prawdziwie powtórzyć starożytne: Caveant consules! Niech przeciwnicy Legionów, sprawcy rozdwojenia narodu, dobrze zastanowią się nad tem, co czynią. Niech, mieląc na młynku samolubstwa, nie przyczyniają się do nowego tamowania żywotności narodowej, niech nie marnują ofiary krwi, płynącej za Polskę i dla Polski! Niech nie powtarzają dawnej Targowicy, którą się brzydzą zapewne tak samo, jak brzydzą się nią niepodległościowcy.

Pięknie powiada Ewangelia o tych, co przychodzili do winnicy. Jedni przyszli już rano, drudzy dopiero w południe, reszta wieczorem. Wszystkim grosz wypłacono. Znajdujemy się w południu wielkich zmagań dziejowych. Zastanówcie się i przyjdźcie! Czas ucieka, czas niesłychanie ważny dla narodu. Przyjdźcie z Polską w sercu i uczynku, nie z Polską w frazesie, a wolna Polska szczęściem narodu zapłaci za to, że porzuciliście tchórzliwość i samolubstwo i stanęliście w jednym szeregu z braćmi, którzy czynią i walczą o wolność narodu.

Kordyan.

Różne wiadomości ze Lwowa.

Dziennikarze lwowscy opowiadają mnóstwo ciekawych szczegółów o wewnętrznem życiu redakcyi z czasów najazdu rosyjskiego. Zaraz z początkiem rządów rosyjskich, gradonaczalnik Skałłon wezwał do siebie redaktorów wszystkich dzienników lwowskich. Tak więc pewnego dnia w przedpokoju gradonaczalnika, spotkali się redaktorowie zarówno „Słowa Polskiego", jak i „Wieku Nowego", „Kuryera Lwowskiego" it. d., a nawet stawił się także ktoś z „Diła", ukraińskiego pisma.

Aby ujrzeć oblicze gradonaczalnika' musieli czekać całe trzy godziny. Wreszcie zjawił się „sam" Skałłon. Zapytał przedewszystkiem, jakie gazety są reprezentowane. Gdy mu sekretarz Gatianow, oświadczył, że jest także reprezentant „Diła", Skałłon wpadł w pasyę i wrzasnął:

— Czto, „Diło"? — Diło won! — i wskazał owemu panu drzwi.

Następnie zwrócił się do p. Leopolda Szenderowicza, dyrektora Spółki wydawniczej „Wieku Nowego", zaczął go besztać ostatniemi słowy za „rebiacki" kierunek pisma. „Ja żurnał zakroju i was zakroju!" — wrzeszczał. Wreszcie, pokazując wszystkim Zygmunta Wasilewskiego, zawołał: „Wot „Słowo Polskie" — eto gazeta"! Po dłuższem wymyślaniu redaktorom, zniknął na chwilę, a wyszedłszy, oświadczył, że czyni z „Wiekiem" ostatnią próbę, i to na prośbę p. Swistunia.

O stanie sytuacyi informowano stale w skromnej rubryce „kursy rubla". Spadek kursu oznaczał polepszenie się sytuacyi. Pozatem redagowano czasem dowcipne notatki, które czytane wstecz, zawierały ważniejszą wiadomość. Notatki te oznaczano zawsze gwiazdką. Publiczność doskonale się w tem oryentowała.

Cenzor Zawadowski często dawał dziennikowi gotowe artykuły powycinane z gazet rosyjskich, z poleceniem wydrukowania.

Lwów cały, a przedewszystkiem proletaryat tworzył przez czas inwazyi jakgdyby pogotowie, mające na celu niesienie pomocy jeńcom austryackim. Trudny i ryzykowny proceder odbywał się po cichu, niemal na migi, nikt tego nie organizował, nie było kierowników, a jednak zawsze udało się kogoś wykraść. Moskale, znając „sympatye" mieszkańców Lwowa dla rządów carskich, starali się prowadzić jeńców późno wieczorem przez miasto. W ulicach, któremi przechodził transport, zazwyczaj było jeszcze otwartych kilka sklepów korzennych i trafik, w których czekano na właściwych odbiorców. Wystarczało, by ten lub ów z jeńców wpadł tylko po papierosy lub chleb do sklepu, a już utonął w nim zupełnie, by za godzinę wypłynąć jako „cywil" w innej dzielnicy.

Inna stacya niesienia pomocy jeńcom gnieździła się w pewnym domu przechodnim naprzeciw więzienia. Kilka rubli, wciśniętych w łapy konwojującego żołnierza, wystarczyło, by pozwolił jeńcowi porozmawiać przez chwilę z „bratem", który stał na ulicy. „Brat" wraz z jeńcem przepadał w czeluściach domu przechodniego, tu go przebrano w cywilne ubranie i od tej chwili ginął po nim ślad wszelki.

Tem tłumaczy się olbrzymia liczba jeńców austryackich, którzy po oswobodzeniu miasta zgłosili się natychmiast do szeregów. 12.000 zbiegłych jeńców zastano we Lwowie. Ukrywali się w najrozmaitszy sposób. Spora ich liczba pracowała jako robotnicy przy kanałach i zakładach czyszczenia miasta, innych ukrywały rodziny.

Według informacyi lwowskich pośredników przewozowych, Rosyanie wywieźli ze Lwowa 1800 fortepianów, z 10,000 zaś mieszkań wywieźli w głąb Rosyi meble, dywany, obrazy, ubrania i t. p. Rzeczy te wywieziono przeważnie do Moskwy i do Kijowa.

Za inicyatywą i na zaproszenie delegata N. K. N. posła dr. Lisiewicza, zawiązano we Lwowie „Ligę Kobiet". W sprawie tej odbyło się zebranie przedstawicielek najpoważniejszych organizacyi kobiecych, na którem delegat pos. dr. Lisiewicz przedstawił cele i zadania tej instytucyi, której działalność ma zmierzać w kierunku ulżenia doli rannym i chorym Legionistom, niesienia im doraźnej pomocy w formie ubrania, bielizny itp.

Rozpoczęcie akcyi pań na gruncie lwowskim jest nieodzowną potrzebą chwili, tu bowiem znajdą się w czasie niedługim ranni i wycofani z walk żołnierze — Legioniści.

Po odpowiedziach ze strony p. delegata na szereg skierowanych doń pytań uchwalono jednogłośnie przystąpić do założenia Lig w myśl obowiązujących w tej mierze statutów, które stawiają łączność prac Ligi z N. K. N. na gruncie ideologii niepodległości Polski. Natychmiast postanowiono rozpocząć starania o powołanie do życia przytułku dla Legionistów i związane z tem prace, które mogą być kontynuowaniem tak pięknie prowadzonej roboty sierpniowej.

Archangielsk.

Archangielsk, port rosyjski najbardziej na północ wysunięty, stał się obecnie ogniskiem gorączkowego ruchu, a nawet zaczyna rozwijać się na sposób iście amerykański. Obraz dzisiejszego życia w Archangielsku daje Charles Rivet w paryskim „Le Temps", z którego czerpiemy ważniejsze szczegóły.

Na bulwarach nadbrzeżnych północnej Dźwiny, począwszy od placu Sołowieckiego aż do pomnika Piotra W. i następnie koło katedry aż do cerkwi św. Trójcy, wznoszą się poprostu góry wozów z bawełną, pochodzenia amerykańskiego, przeróżne maszyny z Anglii, olbrzymie skrzynie z Liverpoolu, a nawet posyłki z Hiszpanii. Na tych wszystkich przedmiotach widać napis „Via Archangielsk".

Zaledwie upłynęło cztery tygodnie od chwili, gdy Archangielsk, uwolniony od lodów, został otwarty dla żeglugi, a już jakby z ziemi wyrosły olbrzymie spichrze, mogące pomieścić 100.000 centnarów metrycznych zboża. Firmy spedycyjne z Moskwy, Petersburga, Londynu, zbudowały tu w ciągu niewielu dni cały szereg składów. Milionowe kapitały są tutaj w obrocie, tysiączne rzesze kupców przybyły do cichego dawniej miasta, a rzesze napływowych robotników obliczają na setki tysięcy. Przybyli tragarze z Syberyi, cieśle z Jareńska i Wołogdy, robotnicy ziemni z Włodzimierza, obrabiacze drzewa z nad Onegi.

Za nimi dążą agenci handlowi, spekulanci, kupcy. W tym tłumie pstrym odróżnić można wyraźnie rozmaite narodowości. Morze jest tylko pierwszą częścią drogi oznaczonej przez „via Archangielsk", część drugą stanowi Dźwina północna.

Wśród śpiewów robotnicy portowi na wózkach i wozach transportują towary z okrętów na bulwary, a w dali poza wyspy płynie nieprzerwany szereg nowych parowców i licznych promów drewnianych. Rivet żali się, że wśród tej masy towarów najmniej jest francuskich.

Obudzony nagle ruch handlowy — aczkolwiek może chwilowo na czas wojny — obudził do życia drzemiące od dawna plany. Rząd rosyjski zamierza stanowczo połączyć Archangielsk z głębią kraju. Ma być utworzone połączenie wodne pomiędzy Wiatką a średnią Wołgą i Dźwiną północną, celem połączenia Archangielska ze wschodnią połacią państwa. Inny plan polega na połączeniu jeziora Onegi z morzem Białem za pomocą kanałów, rzek i jezior, przez co towary z Archangielska uzyskałyby ułatwiony dostęp do okolic nad Bałtykiem i do Rosyi centralnej. Wreszcie przypomniano sobie kolej Murmańską i teraz pracuje 20.000 robotników nad jej wykończeniem.

Ale nie tylko Archangielsk, jedyny dzisiaj port Rosyi europejskiej, mający połączenie ze światem, ożywił się w spo-

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie".

8. Na polance.

I.

Zawzięli się chyba ludziska na poczciwe góry.

Walili w nie tak ze wszystkich stron, jakby je ze szczętem rozbić i po świecie poroznosić chcieli.

Ale, bracie! Góry!

Możesz se ta i dwa i trzy lata strzelać, a góry górami, tyle ino, że się w nich huku i łomotu narobi, tyle że ta i owa przytulona gdzieś chałupina dygotała, jakgdyby febry dostała, a przerażone góralki żegnały się i niektóra to nawet i gromnicę świeciła.

Co prawda bały się i chłopy. Bo jakżeż? Tyle huku i strzelania, jak góry górami, nikt tu jeszcze nie słyszał.

Bały się chłopy, ale chłop jak chłop. Zatnie się psiadusza i patrz mu ta do środka! Po dobroci, ani przez niewolę żaden się nie przyzna, jak mu tam serce w piersiach podskakuje.

Bali się wszyscy.

Jedni mówili, że się boją, inni nie mówili.

Ale to ino tak z początku.

A potem to przywykli jak do grzmotów, jak do burzy letniej i tak se poczynali, jak gdyby nic, jak gdyby ta śmierć, co tam bez wytchnienia kosą macha i krwawe żniwo zbiera, nie czaiła się i ku nim chyłkiem nie skradała.

Poczynali se jak zwykle.

Ta ino zmiana była, że co który miał lepszego, to przed Moskalem powtykał w różne kryjówki, bo choć to ta góry, ale i tu już słuch był, że Moskale strasznie łakomy naród i do kradzenia z dawna przywykły.

I kręcili się koło chałup i robili obrządek, jak za dawnych dobrych czasów a ino jak już bardzo huczało, to ten i ów wydzierał na pobliski wierch i wytężał orle, przywykłe do obejmowania przestworza oczy. Ale daremnie się rozglądał.

Mało który co nieco zobaczył, bo taka to teraz ta nowomodna wojna!

Pokryją się ludziska, pokucają pomiędzy zagonami, lasami, pozarywają się jak krety w ziemię i myślisz, że spokój — nikogo niema. Piękny ci spokój! Walą z owych dziur do przechowków do siebie, walą z armat, że ino dudni, że ino świat się pokrywa jakimiś białymi obłoczkami, a niech taki obłoczek zatrzyma się nad chatami, bucha płomień ku górze i świadczy ci, że tam już jakiś dobytek ludzki idzie na marne i żegnasz się i pędzisz ku chałupie własnej i prosisz Boga, aby nad nią właśnie taki obłoczek się nie zatrzymał.

Ale na Maćkowej polance całkowity był spokój.

Porastała tu jeszcze bujnie trawa, nie zdeptana stopą najezdnika.

Huczało i tu, bo huczało pewnie w całych górach, ale słychać tu nie było, aby w tej stronie gdzie jaki strzał upadł.

I płowowłose chłopięta i bosonogie dziewczynki gromadziły się tu ze swemi krowinami, jako i dawniej, ta jednak była różnica, że kiedy ongi jeden chłopak kilkoro krowiąt ganiał pod las, teraz po kilkoro dzieciaków uganiało za jednym ogonem.

Za krowami jak za krowami, jak ta jest, to ta jest, ale gdy słońce świeci, to zawsze wesoło.

Z początku nie było między nimi żadnego stowarzyszenia — uganiało każde po łące na swoją rękę, jak młode źrebię.

Ale kiedy już się trochę podmęczyli i pierwszą energię ze siebie wyładowali, zgonił ich wszystkich Antek od Rajcy i zaczęli się pospólnie bawić.

A najprzódzi w piękną Jagielonkę.

Zrobili ogromne koło i chłopcy i dziewczęta, po środku stanęła piękna Jagielonka i dalej śpiewać:

Piękna Jagielonko
Klęknij na kolanko,
Podeprzej se boczki,
Chwyć się za warkoczki,
Umyj się, uczesz się,
Kogo chcesz, to se bierz.

Było z tego uciechy co niemiara, bo niektóry zamiast się chwycić za warkoczki, to podpierał se boczki, a Filip od Paceśnika, nim klęknął i wstał, to inni już całą przyśpiewkę skończyli.

I szła zabawa ochoczo, a wesoło, że ino furczały spodniczyny dziewcząt, kiedy zabiegały koło Jagielonki.

I zajęci zabawą, nie zauważyli, że z lasu poczęło się wysuwać jakieś wojsko.

Dodatek Nadzwyczajny „GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 19-go Lipca 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 18 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Powodzenie na całym froncie.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Bitwa między Wisłą a Bugiem znajduje się **w pełnym biegu.**

Rosyanie stawiają nadzwyczajnie wytrwały opór. Na kilku punktach frontu musieliśmy przejść **do ataków na bagnety**, zanim wyrzuciliśmy Rosyan z ich pozycyi.

Nad Bugiem **w okolicy Sokala wojska nasze wyrzuciły nieprzyjaciela z szeregu zaciekle bronionych miejscowości. Pozycya w Krasnostawie i wzgórza na północ od Żółkiewki** (wpada od zachodu do Wieprza pod Krasnostawem) **zostały zajęte przez wojska niemieckie.**

Także na zachód od Wisły wojska sprzymierzone znajdują się w ataku.

Front rosyjski na północny wschód od Sienna został przerwany.

Ustępując pod tym naciskiem, **nieprzyjaciel opróżnia swoje pozycye między koleją nadwiślańską a Radomiem.**

W Galicyi wschodniej nie ma żadnej zmiany.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Na terenie wojennym włoskim ogień armatni trwa na wszystkich frontach. Kilka słabszych ataków nieprzyjacielskich na Col di Lana odrzucono. Nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty.

Znowu krążownik włoski storpedowany.

Jedna z naszych łodzi podwodnych **storpedowała dzisiaj rano** na południe od Raguzy **krążownik włoski „Giuseppe Garibaldi". Krążownik włoski zatonął w 15 minutach.**

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W lesie argońskim zdobyta linia została jeszcze poprawiona przez dalsze drobne sukcesy. Na pograniczu Lotaryngii wojska nasze odrzuciły wypady nieprzyjacielskie pod Emberménil na wschód od Luneville i w okolicy Bandesapt.

Wielkie zwycięstwa na wschodzie. Około 10,000 Moskali do niewoli.

Części armii jenerała Belowa pobiły szybko sprowadzone posiłki rosyjskie **pod Alt-Autz** (około 100 klm. na południowy wschód od Mitawy), **wzięły do niewoli 3,620 Rosyan, zdobyły 6 armat, 3 karabiny maszynowe i ścigają teraz nieprzyjaciela w kierunku wschodnim** (na Mitawę) **Na wschód od Kurszan** najbardziej wysunięte pozycye nieprzyjacielskie **wzięliśmy szturmem.**

Między Pilicą a Wisłą Rosyanie znajdują się w dalszym odwrocie. Wojska jenerała Scholtza i Dallwitza następują im na pięty. Gdzie nieprzyjaciel próbował stawić opór, został odrzucony. Tak wojska jen. Scholtza **wzięły szturmem Porębę, Wyk i Płoszczyce.** Pułki armii jen. Dallwitza **przerwały silnie umocnioną pozycyę Chłodzianowa - Kazimierowo.**

Liczba jeńców wzrosła znacznie, zdobyło dalsze 4 armaty.

Także **na północ od Pilicy aż po Wisłę** zaczęli Rosyanie **ruchy odwrotne.**

Na połudn.-wschodn. terenie wojennym ofenzywa armii jen. Woyrscha doprowadziła do powodzenia Pod gwałtownym ogniem nieprzyjacielskim wojska nasze przed południem d. 17 lipca **przerwały na wązkiem miejscu przeszkodę bez drutu, wdarły się przez ten otwór, uderzyły szturmem na przednią pozycyę nieprzyjacielską,** zaopatrzoną we wszystkie środki obrony, **i zajęły nieprzyjacielskie rowy w rozciągłości 200 mt.** W ciągu dnia w uporczywej walce na bagnety rozszerzyły znacznie to miejsce i **wtargnęły głęboko w pozycyę nieprzyjacielską.** Wieczorem nieprzyjaciel, którym był **korpus grenadyerów moskiewskich, został pobity** i z nadejściem nocy **rozpoczął odwrót za odcinek Rżanki** (na południe od Zwolenia, w połowie drogi między Radomiem a Dęblinem).

2,000 żołnierzy rosyjskich wzięto do niewoli, zdobyto 5 karabinów maszynowych.

Między górną Wisłą a odcinkiem Bugu trwają walki pod dowództwem jenerała Mackensena. **Rosyanie zostali zrzuceni ze wzgórz między Pilaszkowicami a Krasnostawem, obie miejscowości wzięliśmy szturmem.**

Kilka tysięcy Rosyan dostało się do niewoli.

Krzywopłoty.

Pod Krzywopłotami, gdzie rzeka Przemsza załamuje swój bieg, wznosi się niewielka góra Św. Krzyża, na której sterczą ruiny starego kościoła. Ze stromego zbocza północno wschodniego ponad leśne drzewa roztacza się tu szeroki widok na cmentarz leżący pod górą i na bagniste brzegi rzeki przecięte grobelką, u końca której nad zalewiskiem rozsiadł się niewielki młynek; dalej widać wydmy sypkiego piachu pod lasem załężowskim, a hen ponad Domaniewice sterczą wieżyce Wolbromia. Od północy dolinę rzeki zamykają pocięte wąwozami wzgórza lesiste, które się ciągną aż pod Ogrodzieniec, od południa zaś falisty kraj ornych pól.

Na wzgórzu z ruinami przypadły pozycye naszym batalionom. Było ich dwa.

Nadciągające wojska rosyjskie powitano armatami, poczem w nocnym ataku poszli nasi chłopcy na Załęże. Odblask łuny podpalonej wsi oświetlał nasze plutony, które przeszedłszy grobelkę, rozsypały się na bagnistej równinie, idąc gotowe do walki na bagnety. Już dosięgnięto wsi i suchego terenu. Zamajaczyły w mrokach szare taśmy piachu wyrzuconego na doraźne okopy. Ze świtem zaś rozpoczął się wielki atak. Wyzyskując martwe pola falistego terenu, chłopcy nasi nagle jak z pod ziemi wyrośli tuż pod samą wioską. Rozpoczęła się uporczywa walka o każdą zagrodę. Każdy krok naprzód okupić trzeba było krwawo; ale liszaj okopów szarpiących ziemię poszerzał się stale, zalewał coraz to dalszą połać wioski, znacząc skuteczność ofiarnych wysiłków. Każda zagroda, która co dopiero była nieprzyjacielowi dobrym punktem oparcia, zamieniała się w doraźny lazaret. Każdy płot, każda zasłona, stawały się niemymi świadkami spokojnej żołnierskiej wytrwałości.

Wieś wzięta okazała się jednak nie do utrzymania. Świeże plutony przyszły, by zająć krańcowe okopy podczas wycofywania zmęczonych całodziennem zmaganiem się z liczebną przewagą. — Jak ślimak zagarnia brzegi swojej stopy, zanim się cofnie w skorupę, tak nasi chłopcy składali na karabiny swoich rannych i zabitych towarzyszów, cofając linię w miarę zupełnego opróżnienia zaimprowizowanych lazaretów. Sznur noszów otwierał pochód. A gdy już wszyscy byli w porządku wycofani, zajęli pozycye poza wsią, by osłaniać bezpieczny odwrót tym, którzy ich wprzód osłaniali. Tak stopniowo wrócono na główne okopy. Ośmiu oficerów na samym końcu opuściło wieś. Równocześnie okopy góry świętokrzyskiej dymiły dzień cały od ognia. To nasza artylerya zatoczyła armaty prawie na linię piechot, by tem skuteczniej przyjść z pomocą naszym. Waliły salwami armaciny, a czarne dyabły dymem osmolone nie ustawały w pracy; skoro armaty niosły nie dość daleko, oni z nimi na front się wytoczyli i tu nieprzyjacielowi prosto w oczy sypnęli szrapnelami; w czem niedopisała maszyna, tam zawadyactwo i brawura braki nadrobiły, a skutek był bajeczny.

Ogień nie słabnął ni chwili. Od ciągłych kopnięć karabinów drętwiały ramiona i ręce opadały ze znużenia — ale zadanie było spełnione. Tu jedna kompania przeciwstawiona przewadze dziesięciokrotnej, w zimnym spokoju wytrwała. Opuszczono jeno zagrożony młynek.

Tu wybuchem granatu spłoszone konie strąciły z grobelki kuchnię polową, która wraz z wytęsknionym obiadem ku ogólnemu smutkowi utonęła w zalewisku. Usiedli chłopcy w desperacyi na grobelce, a widok wody szybko zabarwiającej się kolorem zupy, przytępił w nich wrażliwość na wszelkie pociski armatnie; tęsknemi oczami żegnali odwrócone koła polowego pieca, jakby to był najczulszy powiernik wojennych udręczeń i mieli miny tak stroskane jakby ich dotknął cios jakiś naprawdę bolesny. Tak to w milczeniu siedząc, godzili się ze stratą jedynej swej „gulaszarmaty".

Nastała wreszcie ciemna noc. Po wilgotnych łąkach snuł się jeno zaduch spalenizny od pogorzelisk wioski — a na wysuniętych posterunkach stały czujne podsłuchy, pilnując spokojnego snu znużonych towarzyszy, wszędzie zapanowała cisza, jeno opodal w lesie na stacyi opatrunkowej wrzała gorączkowa praca. Oczy „łapiduchów" nerwowo biegały po twarzach świeżo przyniesionych rannych, jakby przeniknąć chciały, kogo najszybciej opatrzyć im trzeba. A przynoszono tu wielu w rozmaitych nastrojach; nikt zamrzeć tu nie chciał, jeno jedni w ranie odnaleźli jakby ulgę swych serdecznych udręczeń, inni zaś lżej ranni przychodzili jakby z goryczą żalu, że dla błahej rany straceni będą na dłużej dla sprawy.

— Praca zaś paliła się w rękach sanitaryuszy. Jeszcze nie zdołano jednych odprawić, gdy już nowym transportem zawalono izby i sienie. Chwilami stawali doktorzy bezradnie, jakby ich ogarniała niepewność, ku jakiej pracy rzucić się przedewszystkiem trzeba,

aby w tem nieodzownem współdziałaniu w bitwie, zmniejszyć działanie samej bitwy. Ręce im opadały od pracy szybkiej, a przecie pracowali bez wytchnienia, aby jaknajszybciej jednym przyjść z pomocą, a drugim oszczędzić widoku. Żmudą przygniatała ich praca, bo na polu bitwy bywają momenty najwyższych uniesień, tu jeno mozolna walka z cierpieniem.

Aby naprawdę poznać, czem jest opatrunkowa stacya, trzeba jeno być do niej przywleczonym; tu już największy ból jest przed chwilą jeszcze wytęsknionem dobrem, którego wartość poznaje się przez zatamowanie cieknącej krwi własnej.

— W pole idzie się poprzez krew własną i cudzą, tu prowadzi potrzeba darzenia życiem, tam wiedzie rękę twarde zadanie, tu wrażliwa ręka do podtrzymania dla walk dalszych. I jeżeli w tym domu wyzutym z radości słychać dobre słowo dla zakrycia męczącego powątpiewaniaj w skuteczność doraźnego opatrunku, to pada, ono z ust sanitaryuszki wynoszącej z pracy jeno myśl dręczącą i troskę niepokoju o pracę, którą stale ma jeszcze przed sobą. Udział krwawego żniwa zarówno w dniu klęski jak i w dniu zwycięstwa, odgłosy jeno powodzeń a bezpośrednie wglądnięcie jeno w to zło, którego poznanie załamać może najdzielniejszego nawet żołnierza, jednako odpowiedzialna troska w dniu walki jak i w dniu spoczynku, oto powszedni chleb dla tej odwagi, która waży się na barki swe wziąć oddział sanitarny. Jednak te twarde zapasy, ciche, szare i pozornie ginące w niepamięci, których nagrodą jeno poczucie, że się jest niezbędnym, wykwitnąć jeszcze w sławie muszą narodowi w pracy tych, którzy poprzez walkę wydarci śmierci ich ręką pamiętliwą, dni przyszłych zabłysną jeszcze narodowi.

A nazajutrz mimo długiego już wysiłku i mimo smutku za straconymi towarzyszami, na ochotnika poszli chłopcy znowu do ataku.

Stosy łusek z wystrzelonych nabojów szybko rosły wzdłuż całej linii frontu. W gęstym ogniu utrzymywano jeno pozycye góry świętokrzyskiej, podczas gdy skrzydła poszły naprzód. Każdemu posunięciu skrzydeł naprzód towarzyszył zdwojony ogień całej góry; piekło wrzasku wszystkich gatunków broni zmuszało nieprzyjaciela do chwilowych zamilczeń; z tych pauz korzystały posuwające się linie tyralierskie. Stopniowo, uparcie pochłaniano skokami przestrzeń, dzielącą nasz front od lasów Załęża. Wreszcie po strasznie gorączkowej walce o skraj lasu, zatonęły wśród masy drzew obie linie. Tak wyrównały się warunki boju: drzewa obustronnie stały się tą samą przeszkodą i tą samą osłoną zarazem. Wrzawa ustępujących, okrzyki atakujących, tonęły coraz głębiej w lesie. Nieprzyjaciel na całej linii został odrzucony. I to był pierwszy krok nowej wielkiej ofenzywy.

Wolbrom był wzięty.

Adam Dobrodzicki.

W Końsku, 18 czerwca 1915.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Przejazd Legionistów przez Dąbrowę. Przedwczoraj przejechała ze Lwowa do Piotrkowa druga z rzędu partya rekrutów lwowskich do Legionów w liczbie 660. W najbliższych dniach ma przejechać jeszcze kilka partyi.

Sprawa odbudowy wsi polskich. W niedzielę 11 b. m. odbyła się w sali Rady powiatowej krakowskiej wystawa pierwszej seryi rysunków, wykonanych przez biuro komitetu odbudowy chat wiejskich. Rada powiatowa zaprosiła na wystawę wójtów okolicznych powiatów i zarządy szkół celem wysłuchania ich zdania o tej pracy. Referat o rysunkach wygłosił prezes sekcyi technicznej prof. Ekielski. Następnie rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos wójtowie, proponując pewne zmiany w projektach. Zastrzegli się oni jednak, iż rzecz samą uznają naogół za dobrą.

Podnieśli też oni najważniejszą kwestyę, a mianowicie kwestyę środków finansowych, o którą rozbiją się najlepsze chęci społeczeństwa. Wskazywano na przykład Prus Wschodnich, gdzie rząd wypłaca poszkodowanym zasiłki z funduszów, uchwalonych przez sejm pruski. Wójtowie podnieśli też kwestyę prowizorycznego chociażby na razie umieszczenia ludności w barakach, ponieważ wielu ludzi musi się poniewierać bez dachu i nie ma gdzie znieść zbiorów z pola. Dyskutowano też nad sprawą odwodnienia gruntów i uregulowania potoków. W końcu podniesiono sprawę utworzenia Towarzystwa budowlanego, któreby ujęło w swe ręce dostawę materyałów budowlanych i zajęło się budową budynków gospodarczych i domów mieszkalnych. Komitet odniósł się już we wszystkich powyższych sprawach do namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Także „szerokotorowcy“. Donoszą nam z kompetentnego źródła, że także kierownicy maryawityzmu w Zagłębiu prowadzą silną agitacyę przeciwlegionową. Czyżby to była wdzięczność za opiekę Moskali nad tem wyznaniem przed wojną? Ciekawe w każdym razie towarzystwo: Dmowski i kierownicy maryawitów!

Z Warszawy. Niektóre oddziały z fabryk „Lilpop, Rau i Loewenstein“ oraz K. Rudski i Sp. przenoszą się do cesarstwa. Rozbiórka maszyn już się rozpoczęła.

Zarząd kolei nadwiślańskich oddał do dyspozycyi fabryk potrzebną ilość wagonów towarowych.

Przenosi się również do cesarstwa fabryka ołówków S. Majewskiego z Pruszkowa.

Fabryka ta w roku zeszłym podczas pochodu wojsk niemieckich na Warszawę bardzo ucierpiała.

Razem z oddziałami wyżej wspomnianych fabryk wyjeżdżają partye robotników.

Dalej donosi „Goniec Wieczorny“, z dnia 30-go czerwca:

„W dniu wczorajszym dał się zauważyć zwiększony ruch podjazdów, pojazdów, podążających w stronę Pragi. Wszystkie podjazdy napakowane były walizkami, koszami i t. d. Pociągi odchodzące z kolei brzeskiej pomimo zwiększonej liczby wagonów były przepełnione.

Przyczyną tego zwiększonego ruchu były wyjazdy rodzin urzędników, a to w myśl wydanych rozporządzeń. Jak nas informują, liczba osób tej kategoryi, które muszą puścić Warszawę, dochodzi do 30 tysięcy.

Powyższe doniesienia zdają się świadczyć, że Moskale przygotowują się już prawie seryo do opuszczenia Warszawy.

Swen Hedin zapowiada wydanie książki o Galicyi. Podług wiedeńskiej „Zeit“, przybył w tych dniach do Wiednia Swen Hedin, wracający wprost z Galicyi. O stosunkach galicyjskich Hedin wobec Wiedeńczyków obszerniej się jeszcze nie wypowiedział; oświadczył tylko, że wkrótce wyda swe wrażenia z Galicyi drukiem.

Dzieło wyjdzie równocześnie w kilku językach.

Budowa baraków dla jeńców w Galicyi. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie rozpocznie się w Galicyi zachodniej budowa baraków dla jeńców wojennych, którzy zatrudnieni zostaną przy regulacyi Wisły. Baraki powstaną w Oświęcimiu, Brzeźnicy i Zatorze kosztem koło 700.000 kor.

Dożywotnia emerytura dla dra Lea. Z okazyi szczęśliwego zakończenia historycznego dzieła utworzenia wielkiego Krakowa przez przyłączenie m. Podgórza, rada przyboczna na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Nowaka przyjęła jednomyślnie wniosek prezydyum o przyznanie dożywotnej honorowej emerytury prezydentowi drowi Juliuszowi Leo.

Francuzi ostrzeliwują własne łodzie podwodne. Biuro Wolffa donosi: Ministerstwo marynarki francuskiej w komunikacie z 5 lipca doniosło, że dnia 4 lipca lekka eskadra francuska ostrzeliwała w Kanale 2 niemieckie łodzie podwodne, przyczem jedna z tych łodzi została ugodzona kilku granatami.

Jak zapewniają ze strony kompetentnej, nie może tu być mowy o łodziach niemieckich. Idzie zatem o łodzie podwodne francuskie lub angielskie, które były ostrzeliwane przez pomyłkę przez eskadrę francuską.

Animusz wojenny Poincarego. Prezydent Poincaré wywodził w tumie Inwalidów, jak to Austrya wykonała atak na Serbię mimo przestróg Włoch i uległości Serbii. Historya potwierdzi, że Rosya i Francya czyniły wszystko, azeby pokój utrzymać(?). Ale militaryzm mocarstw centralnych chciał wojny. Nemezis historyczna będzie opowiadać o tchórzliwych propozycyach, czynionych Anglii, o naruszeniu neutralności Belgii, o lekceważeniu wszystkich układów i barbarzyńskiem prowadzeniu wojny. Francya jest niewinną ofiarą (?) najbrutalniejszej siły. Poincaré mówił dalej, że od ciężkich godzin tej wojny zależy nie tylko cześć, ale i egzystencya narodowa.

Walki w Rodezyi. „Times“ donosi z Salisbury o różnych walkach, staczanych między wojskami angielsko-belgijskiemi a niemieckiemi na granicy północnej Rodezyi. Kilka patroli nieprzyjacielskich zostało zaatakowanych na terytoryum niemieckiem. Nieprzyjaciel zaatakował 29 czerwca pozycyę angielską pod Abercorn, ale został odparty. Po stronie nieprzyjacielskiej padło 10 białych, a kilku zostało zranionych. Anglicy stracili w poległych 1 białego, 2 czarnych, 10 czarnych zranionych. Organizacya militarna Rodezyi jest ukończona, rezerwy stoją w pogotowiu.

„Polskie pieśni poetów niemieckich“. Niezwłocznie po ucieczce Moskali ze Lwowa, znana księgarnia Bernarda Połonieckiego wydała książeczkę pod powyższym nagłówkiem, zawierającą utwory licznych poetów niemieckich z czasów powstania 1831 r. Utwory te natchnione są współczuciem dla sprawy polskiej i nienawiścią do despotyzmu rosyjskiego. Książeczkę rozpowszechniono wśród oficerów i żołnierzy armii sprzymierzonych.

Otwarcie kursów wakacyjnych w Piotrkowie. Dnia 16-ego bm nastąpiło otwarcie kursów wakacyjnych dla nauczycieli szkół początkowych. Na kursa zapisało się dotychczas 20 słuchaczy, w tej liczbie spora ilość nauczycielstwa ludowego ze wsi. Kursa będą trwały 4 tygodnie.

Wykład inauguracyjny rozpoczął się przemówieniem p. K. Rudnickiego, który zaznaczył, że kursa są wyrazem samopomocy społecznej, której okazał współdziałanie gorące inspektor szkolny p. Korol, wyjednawszy pozwolenie odpowiedniej władzy. Następnie mówca stwierdził, że jedną z najpilniejszych potrzeb społecznych jest szkoła, zwłaszcza ludowa i jej spolszczenie. Kursa mają dwojakie zadanie: po pierwsze udzielić kandydatom na nauczycieli metodycznych wskazówek, jak naprzykład zaznajomić ich z metodą nauki czytania i pisania; powtóre zaś ułatwić rutynowanym nauczycielom ich dalszą pracę przez przypomienie terminologii polskiej oraz przedmiotów, które dotychczas nie były wykładane w szkołach początkowych. Mówca zaznaczył, że takie same kursa pedagogiczne powstają jednocześnie w Radomsku, Miechowje, Dąbrowie it.d., oraz wskazał, iż są one wyrazem potrzeby, jaką całe społeczeństwo odczuwa, stworzenia szkoły polskiej, jako podwaliny życia narodowego. Widoki urzeczywistnienia tej potrzeby dopiero dziś zdają się otwierać.

Pierwszy wykład z zakresu pedagogiki miała p. Iza Moszczeńska, dwa następne zaś: gramatykę języka polskiego i dydaktykę—p. S. Czerwieński.

Kursa dla nauczycieli w Radomsku. Z Radomska donoszą, że miejscowe towarzystwo nauczycielstwa polskiego otwiera tam dnia 25-go b. m. miesięczne kursy wakacyjne dla nauczycieli. Program kursów ma być następujący: Historya Polski — p. Witkowska, Literatura polska — p. mecenas Rudnicki, Geografia ziem polskich — dyr. Sujkowski, Język polski oraz historya języka polskiego — p. Weychert-Szymanowska, Z dziejów wychowania i szkół w Polsce — p. Radlińska, Pedagogika — p. Moszczeńska, Dydaktyka — p prof. Czerwiński, Metody rysunków — p. prof. Chrzanowski, O celach i zadaniach wychowania fizycznego — p. prof. Niemiec, Nauki przyrodnicze — pp. dr. Kiernik, dr. Alinkiewicz oraz dr. Piwowar.

Opłata za cały kurs wynosić będzie 4 ruble Ażeby ułatwić korzystanie z kursu wszystkim nauczycielom, otworzono pensyonat, gdzie otrzymać będzie można bezpłatnie kwaterę, a za minimalną opłatą także i całkowite utrzymanie.

Zapisy przyjmuje sekretaryat kursów: Radomsk, pensya p. Chomiczówny.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Zupełne zniszczenie Zamościa.

BUDAPESZT 17 lipca. „Az Est“ donosi z Bukaresztu: Jak donoszą z Kijowa, Rosyanie przed opuszczeniem Zamościa obracowali go zupełnie i podpalili. Ponadto uprowadzili wszystkich mężczyzn między 18—60 rokiem życia.

Nowe niepokoje w Petersburgu.

BERLIN 18 lipca. Donoszą z Sztokholmu: W Petersburgu wybuchły nowe niepokoje i pogromy, zwłaszcza w dzielnicy wyborskiej, gdzie obrabowano składy niemieckie i francuską fabrykę gumy. Rozruchy rozszerzyły się potem na dzielnicę wilową.

BUDAPESZT 18 lipca. Donoszą tu z Bukaresztu, że robotnicy w zakładach Putyłowskich zaczęli znowu strejkować. Wezwano na pomoc wojsko. Przyszło do krwawego starcia, przyczem nie obeszło się bez wielu zabitych i rannych.

Żegnany przez masonów.

RZYM 17 lipca. Premier Salandra udał się znowu do kwatery głównej w towarzystwie szefa jeneralnego zdrowotności. Na dworcu żegnali go między innymi republikanin poseł Barzilai i jeden z przywódców masoneryi włoskiej poseł Fera.

Walki lotników nad Belgradem.

BUDAPESZT 17 lipca. „Az Est“ donosi, że we wtorek o 4 godz. po poł. jeden z naszych latawców skierował się na Belgrad. Był tam już o godz. 5 i obrzucił bombami serbski obóz wojenny. W kilka minut wzlecieli z Belgradu 3 lotnicy francuscy, którzy w wysokości 2,000 mt. poczęli pościg za naszym latawcem. Francuzi z trzech stron ostrzeliwali nasz latawiec i udało im się trafić w część aparatu benzynowego. Latawiec sam dostał 12 kul, przyczem jednak ani lotnicy ani aparat nie ponieśli istotnej szkody. Nasi lotnicy strzelali dalej z karabinów na ścigających i udało im się zestrzelić jeden z latawców francuskich, który runął w przepaść. Wtedy 2 inne latawce francuskie uciekły, nasz zaś latawiec wrócił szczęśliwie na swoje lotnisko.

Straty Francuzów.

BERLIN 18 lipca. (B. Wolffa). W ogólności nie jest łatwo podać dokładnie strat nieprzyjaciela, zwłaszcza gdy chodzi o większe walki. Ponieważ rząd francuski list strat nie podaje, można je podać tylko w przybliżeniu. Po bitwie pod Arras uczyniono próbę obrachunku w Niemczech, opierając ją o zeznania jeńców francuskich. Wypadły z tego następujące cyfry: 3 korpus stracił 15,000 ludzi 9 korpus 6,000, 10 korpus 10,000, 17 korpus 4,300, 20 korpus 10,500, 21 korpus 8,000, 33 korpus 11,000, 48 dywizya 6,000, 53 dywizya 4,000, 55 dywizya 3,500, razem 78,300 ludzi.

Jeżeli cyfry te dość prawdopodobne zestawi się z rezultatem walki pod Arras, łatwo zrozumieć, dlaczego rząd francuski stara się ukrywać ofiary wojny przed narodem.

Z Izby lordów.

LONDYN 17 lipca. Lord Weardale krytykował opóźnianie komunikatów wojennych i wyraził się, że wiadomości o bitwach nad Kanałem sueskim powinny były być opublikowane już w lutym i marcu. Naród angielski traktuje się jak historyczne dzieci, którym nie można powiedzieć prawdy.

Lord Newton odpowiedział, że powodem tego były względy wojskowe. Dzisiaj jeszcze niewiadomo, czy walki nad Kanałem nie zostaną wznowione. Dlatego dzisiaj jeszcze nie można tych wiadomości podawać.

Bil o regestracyi przyjęto w trzeciem czytaniu.

Nie będzie zjazdu królów bałkańskich.

ATENY 17 lipca. Z kół poinformowanych donoszą, że rozszerzana zagranicą pogłoska o rychłym zjeździe w Atenach królów bałkańskich jest zupełnie nieprawdziwa. Sam stan zdrowia króla Konstantyna wyklucza taką okoliczność.

Strejk w południowej Walii.

ROTTERDAM 17 lipca. Robota w kopalniach południowej Walii stanęła wczoraj, chociaż strejk nie jest ogólny. Przedstawiciele urzędu handlowego znajdują się w Cardiff, gdzie odbywają konferencye z przewódcami robotników. Strejkujących ma być 150,000. Rząd zamierza przedsięwziąć surowe zarządzenia, w pierwszym zaś rzędzie skonfiskować wszystkie kasy górnicze.

Straty pod Dardanelami.

ATENY 17 lipca. Donoszą z Mityleny: Anglicy i Francuzi przewożą tędy mniejwięcej po 800 rannych dziennie do Marsylii i Aleksandryi.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

sób niebywały. Ruch handlowy i przemysłowy zaczyna ogarniać coraz dalsze okolice miasta. Czy tak będzie po wojnie, przyszłość okaże.

Echa Zagłębia.

Epigoni Moskwy.

Warunki polityczne w zaborze rosyjskim czyniły wprost niemożliwem wszczynanie szerszej akcyi społecznej w całym zakresie, na który się składa przedewszystkiem — kultura i cywilizacya. Nie pora ani miejsce tutaj wyłuszczać te wszystkie metody, szykany, ograniczenia i systematy moskiewskie, z którymi w ciągu długich lat naszej martyrologii mieliśmy do czynienia.

„Polska była zawsze współzawodniczką i nieprzyjaciółką Rosyi. Czas wspaniałomyślności minął; niewdzięczność Polaków uczyniła ją dotąd niemożliwą i w przyszłem urządzeniu spraw wszystko winno być podporządkowane przyszłości i prawdziwemu interesowi Rosyi" — oto wskazania, skreślone ręką satrapy Mikołaja I. Wobec takiego dictum daremne były próby pojednania. Należało przejść nad niemi do porządku i z zaciśniętymi zębami czekać chwili wyzwolenia, przedsiębiorąc natomiast wszystko, co w interesie państwowości polskiej leżało, t. j. przygotowywać się do zerwania pęt. Jednak sposób działania, stosowany konsekwentnie ze strony rządu moskiewskiego względem narodu polskiego, aczkolwiek barbarzyński, tłumaczyć można było planem i tradycyą, co zmierzały drogą stopniowania, a często brutalnie do zupełnego zniwelowania, zniszczenia Polski, jako antytezy państwowości rosyjskiej.

Spustoszenia moralne, dokonane na naszym organizmie narodowym przez rząd „wspaniałomyślnych carów", są też zastraszające. Każda dziedzina rozwoju znajduje się dzisiaj w takiem zaniedbaniu, iż należałoby bez zastrzeżeń z zakasanemi rękoma jąć się tępienia chwastów i naleciałości niewoli. Obowiązkiem każdego Polaka bez względu na przekonania polityczne jest piętno niewoli odrzucić precz i w zakresie odrodzenia duchowego na podłożu kultury rodzimej uczynić wszystko, byleby świadomość narodowa, poczucie obowiązku względem Ojczyzny i społeczeństwa i owa polska racya stanu nie były pustymi dźwiękami w perspektywie odbudowy jaśniejszego jutra.

Rząd moskiewski tępił z iście busurmeńską zapalczywością, cokolwiek miało jakiś związek z polskością, bo miał w stosunku do Polski postanowienie: znieść ją z powierzchni!

Ślady tej orgii rusyfikacyjnej są dwojakiego rodzaju: jeden dekoratywny czyli czysto zewnętrzny, mogący ulec natychmiastowemu zniesieniu; drugi stokroć niebezpieczniejszy, bo wrył się korzeniami nawyku, asymilacyi w duszę pozostawionych sobie mas, które pod „opieką" maszyny rusyfikacyjnej niekiedy zatracały po długich latach depresyi instynkt samozachowawczy w zakresie odrębności narodowej i religijnej. Pojęcia ludzkie, sposób rozumowania, wyobraźnia, nastroje, język, słowem cała obyczajowość w głębokiem znaczeniu moralnem uległa przeobrażeniu na korzyść wschodu, nie zatracając w takiej rozciągłości form indywidualnych polskich. Nad naszym duchem we wszystkich kierunkach i odmianach dotychczas ciążyła, jak fatum, świadomość hegemonii przemocy i ta świadomość właśnie zabijała w narodzie powoli ideę odrębności kulturalnej i samodzielności prawno-państwowej.

Tem się tłumaczy nizki poziom wiary we własne siły. Spotykany tak często pesymizm nie jest objawem, który wyrósł na podstawie jakichś chwilowych okoliczności, ale jest on wynikiem długoletniego procesu jaźni narodowej w kleszczach reakcyjnego systemu.

Co czynić należy wobec takiego stanu rzeczy, sama logika wskazuje: wyrzucić naleciałość Wschodu, przeorać całą Polskę wstecz i wzdłuż — niech stąd wytryśnie świadomość narodowa i państwowa, napawać milionowe rzesze ludu polskiego duchem wolności i niepodległości.

Niestety...

Zbyt często się zdarza, aby o tem przemilczeć, że chłopi, obałamuceni w pewnych razach „szerokotorową" oryentacyą, nie tylko nie zawsze łączą się pod znakiem Orła Białego, ale niekiedy przeciwdziałają wszelkiej akcyi, noszącej charakter odrodzenia narodowego. Znów w miejscowościach przemysłowych po kopalniach, gdzie personal górniczy rekrutuje się przeważnie z elementów nieoświeconych, a w istocie niezepsutych, spotyka się obawę przed terrorem odnośnych administracyi. Poszczególne jednostki z inteligencyi, aby się czemś odróżnić od niepodległościowca, w czasie uroczystości narodowych lub religijnych zastrzegały się w czambuł od niewinnej kokardki narodowej lub polskiego orzełka.

Wytworzył się kołowrot pojęć, możliwy tylko w naszych partykularnych stosunkach; wstrętny w całej swojej istocie przez przecenianie interesów i różnic partyjnych ponad ogólne dobro narodu, nawet w tych dziedzinach pracy społecznej, gdzie interesy partyi nic nie tracą, tylko jej głupia ambicya.

Oskarżenie nasze bynajmniej nie jest gosłowne, posiadamy bowiem liczne przykłady, świadczące, iż kilkanaście czy kilkadziesiąt wpływowych jednostek z Zagłębiowskiego światka przemysłowego, rozporządzając dowolnie komunikacyą, zajęły tu w tym nieszczęśliwym zakątku miejsce epigdnów Moskwy.

Dla zoryentowania się podajemy kilka praktycznych punktów programu tej mafii:

1. świadome i bezwzględne przeciwdziałanie akcyi odczytowej, tam, gdzie te odczyty wygłoszone być mogą;

2. pielęgnowanie w szkołach prywatnych języka rosyjskiego;

3. rozszerzanie wśród ciemnych podwładnych sobie elementów — plotek o nieodzownem i prędkiem przybyciu Moskali;

4. groźby pod adresem zależnych materyalnie robotników i górników w postaci wydalania z pracy za jawne hołdowanie idei legionowej i t. p.

Jak z powyższego widać, poszanowanie starego bezprawia i jego konserwacya wyrasta z każdego negatywnego czynu tej kreciej roboty. Na szczęście jednak, cała ta targowicka negacya znajduje dzisiaj po 11 miesiącach fermentu należytą ocenę w coraz szerszych kręgach ogółu, ocenę, że to już ostatki — epigonów Moskwy.

A. F.

Sosnowiec, 16 VII 15.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

W kościele miejscowym dnia 21 lipca o godz. 7 i pół rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy

ś. p. HENRYKA KOCOTA

b. przewodniczącego D. K. W., skauta Dąbrowskiej drużyny skautowej, na które zaprasza

Zarząd D. K. W

i komenda Okr I ml. skautowej Zagłębia

Jeszcze jedna secesya narodowej demokracyi. Obóz p. Dmowskiego rozsypuje się coraz bardziej. Rusofilskie rozpędy jego wyznawców i brak godności narodowej w występach warszawskiego t. zw. komitetu narodowego wywołały secesyę żywiołów konserwatywno-katolickich, które skupiły się około założonego w lutym r. b. pisma „Nowe Ognisko". Pismo to stoi na stanowisku zupełnie nieprzychylnem dla oficyalnej narodowej demokracyi.

Pomniki starożytne „rosyjskie" na Litwie. Moskale odkryli znowu bardzo starożytne pomniki, świadczące o tem, że Litwa, to odwieczna ojczyzna „rosyjska". Otóż co o tem donosi Agencya Piotrogrodzka: „Powstał komitet w celach ochrony i restauracyi zabytków przeszłości pow. Nowogrodzkiego. Postanowiono przedewszystkiem przystąpić do rekonstrukcyi nader starożytnego pomnika prawosławno-rosyjskiej przeszłości w kraju południowo-zachodnim, świątyni na cześć Borysa-Gleba w Nowogródku oraz zbadać i wskazać inne pomniki w rzeczonym powiecie, byłej ojcowiźnie książąt Włodzimierza Świętego i Jarosława Mądrego".

Niema to jak nauka, która wszystko na zawołanie, według potrzeb może udowodnić.

Jak nas Moskale kochają. Po zajęciu Łodzi przez Niemców, Mienszikow pisał w „Nowoje Wremia": „Jedyną pociechą jest to, że Łódź, chociaż leży w rdzennej Polsce, nigdy nie miała nic polskiego(!) ani tem bardziej rosyjskiego. Było to miasto czysto niemiecko-żydowskie, stworzone przez kapitał niemiecki, który przekroczył granicę rosyjską, aby walczyć z powstającym przemysłem rosyjsyjskim. Jeżeli okręg łódzki będzie ostatecznie zrujnowany, to przemysł rosyjski straci niebezpiecznego konkurenta". Oto jak przyjazne uczucia żywią dla nas czarnosecińcy.

Nowy „bohater" rosyjski. Prasa rosyjska wynalazła sobie nowego bohatera. Jest nim żołnierz Makuch, któremu żołnierze austryaccy po zdobyciu Zaleszczyk mieli rzekomo odciąć język. Car aż osobiście nagrodził owego „bezjęzycznego" bohatera, prasa zaś oburzała się na „barbarzyństwo austryackie". Obecnie, po przeprowadzeniu przez władze austryackie dochodzenia, okazało się, że Makuch, uciekając, upadł i przegryzł sobie język na wylot, wyleczony zaś dostał się następnie do swoich z całym językiem. A więc—nie odcięli mu języka!

Co przywiózł król bawarski z pola walki? — W muzeum wojennem w Monachium złożył król bawarski jako dar z galicyjskiego terenu wojennego nahajkę oficera kozackiego z napisem: „Upominek dla konia w polu i dla żony w domu". Ten kwiatek cywilizacyi będzie bawił zwiedzających muzeum, o ile rzecz naturalna, będą umieli czytać po rosyjsku.

Moskiewskie metody. W Sokalskiem w Galicyi naczelnik powiatu W. Dzieciuk, jak donosi „Fremdenblatt", ogłosił, że wszyscy mieszkańcy mają być wysiedleni do gub. wołyńskiej. Cały dobytek, którego nie można będzie wywieźć, będzie zniszczony. Tyczy się to przedewszystkiem zapasów żywności, ale również narzędzi rolniczych i t. d. Kto dobrowolnie nie wywędruje, będzie do tego zmuszony. Sprzeciwiający się będą surowo ukarani...

Pośród żmij. Gazety tureckie z oburzeniem podkreślają, że Rosya jeńców, wziętych do niewoli w bojach kaukazkich, internuje na bezludnej wyspie morza Kaspijskiego, będącej siedzibą — jadowitych żmij.

Pogromy w Petersburgu. Drogą na Sztokholm przychodzi wiadomość, że w Petersburgu również odbył się pogrom sklepów i zakładów przemysłowych niemieckich. Fabryka wyrobów gumowych Szlegla całkowicie zniszczona. Podpalono fabrykę wyrobów żelaznych Siegla. Zniszczono skład fabryki „Prowodnik". Rabowano także i podpalano wille okoliczne. Niejaka panna Kreczmar czy Kreuschmar zginęła w płomieniach.

4438 mogił w siedmiu powiatach. W siedmiu powiatach gubernii radomskiej zarejestrowano 4438 mogił poległych wojskowych z trzech armii walczących.

Wiosną utworzono szereg komisyi specyalnych, które mogiły te doprowadziły do porządku.

Rosyjska ochrana w Francyi. „Genfer Journal" donosi: Od kilku dni podjęła znów swoje czynności rosyjska „ochrana" we Francyi, a w szczególności w Paryżu. W Paryżu przyaresztowano mnóstwo osób, które propagowały rewolucyjne idee między żyjącymi we Francyi rodakami.

Herve o papierowej autonomii Polski. „Berliner Tagblatt" podając w korespondencyi z Genewy w № 224 z dnia 27 b. m. opinie pism francuskich, pisze: Gustaw Herve w swojej „Guerre Sociale" omawiając przyczyny ostatnich klęsk rosyjskich, wylicza liczne powody niepowodzeń Rosyan, a to: brak amunicyi, złe urządzenia kolejowe, brak parlamentarnej kontroli, któraby popierała inicyatywę rządu, nadto puste przyrzeczenia w stosunku do autonomii Polski.

O podwyższenie wartości rubla. Przemysłowcy petersburscy zwrócili się do ministerstwa skarbu z prośbą o wydanie zarządzeń dla poprawy wartości pieniędzy rosyjskich, których kurs stracił 25 do 30 procent, co wywołuje zagranicą wrażenie chorobliwych stosunków i powoduje jak największe trudności w handlu.

Wydalenia. Uczeni różnych narodów w oryginalny sposób manifestują swój udział w wojnie: oto wymyślają na siebie wzajemnie i wzajemnie wyrzucają się z towarzystw naukowych. Tak np. Towarzystwo geograficzne londyńskie wykreśliło z listy swoich członków znakomitego podróżnika szwedzkiego, Sven Hedina, jako stronnika trójprzymierza. Ostracyzm dotyka również panujących: świeżo austryackie Towarzystwo numizmatyczne wykreśliło z listy swoich członków honorowych p. Wiktora Emanuela, króla włoskiego.

Podłość. P. Zygmunt Wasilewski w „Słowie Polskiem" (№ z 29-go maja r. b.) pisał o „Księdze tęczowej Polaków", denuncyując — za przykładem Niemojewskiego i innych Sadzewiczów—ten zbiorek dokumentów. Ale przy tej sposobności popełnił jeszcze dodatkową podłość.

W tym czasie „ochrana" aresztowała w Warszawie p. M. Malinowskiego, redaktora „Zarania", oraz liczniejsze grono „Zaraniarzy". I oto jak fakt ten wygląda w oświetleniu p. Z. Wasilewskiego: „p. Malinowski, zdemaskowany jako prowokator, zniknął z widowni Warszawy".

Taką nikczemną bronią endecy zwalczają swoich przeciwników politycznych i tak oto wysługują się „ochranie"!

Wojna a finanse. Angielski sekretarz stanu Mac Kenna zakomunikował w Izbie gmin, że w pierwszym roku wojny obciążenie podatkowe wzrosło o 68 milionów funtów szterlingów (f. szt. równa się 10 rublom). Wojna nie może trwać długo z powodu wielkich kosztów. Wojna kosztuje Anglię 20 miliardów marek rocznie.

Według „Daily Telegraph" rząd w tym tygodniu zażąda nowego kredytu wojennego w sumie 5 miliardów marek.

Ostatnia pożyczka angielska, emitowana na warunkach niesłychanie dogodnych dla kapitalistów, dała 600 milionów funtów. Po spłaceniu jednak pożyczek terminowych i subsydyów Banku angielskiego, pozostaje z niej do rozporządzenia — według „Neue Freie Presse" — tylko 250 mil. funtów, co wystarczy najwyżej na 100 dni.

Jenerał austro-węgierski na froncie dardanelskim. Austro-węgierski pełnomocnik wojskowy, generał-major Pomiankowski wrócił po lustracyi frontu dardanelskiego. Był on obecnym także podczas walk 5 czerwca i wielokrotnie miał sposobność podniesienia dzielności żołnierzy tureckich jak i stwierdzenia najlepszych widoków zwycięskiej obrony Dardaneli.

Język słoweński w Tryeście. Urzędowe obwieszczenia zarządu gminnego w Tryeście pojawiają się odtąd na tablicach urzędowych także w języku słoweńskim. Prócz tego zamieszcza się je także w słoweńskim piśmie „Edinost". Natomiast zakazano w Tryeście różnym towarzystwom włoskim noszenia mundurów włoskich; przeuniformowano także policyę miejską, której mundury miały charakter wybitnie włoski. Nieprzestrzeganie odnośnego zarządzenia karze się 14 dniowym aresztem.

Dzielna księżniczka. „Neues Wiener Journal" donosi:

Jeden z zamków książęcych, służących obecnie za lazaret dla rannych żołnierzy i rekonwalescentów, odwiedziła niedawno pewna księżniczka. W otoczeniu kilku dam dworu i dyżurnego oficera zwiedziła dokładnie cały szpital, wszędzie znajdując dla rannych kilka słów prawdziwej pociechy i rozdzielając między nich przywiezione z sobą podarki.

W czasie wędrówki znalazła się księżniczka przy łóżku pewnego rannego Bawarczyka, chłopa jak dąb, lecz nieobytego zupełnie w świecie i nieumiejącego się odpowiednio wobec tak wysokich gości zachować.

Na zapytanie księżniczki żołnierz objaśnił, że z zawodu jest robotnikiem browarnianym, rany zaś odniósł na terenie francuskim w walce z Anglikami.

— „Co sądzisz o Anglikach?" — zapytała go w dalszym ciągu księżniczka dla podtrzymania rozmowy.

Ranny żołnierz, nie wiedząc zresztą, z kim mówi, wcale nie dobierał długo słów na wyrażenie swej opinii, lecz odparł dosadnie: „Wszyscy Anglicy mogą mnie pocałować"...

Straszne słowa padły. Damy dwo-

ru prawie, że mdleć poczęły z przestrachu. Sama księżniczka oblała się rumieńcem wstydu, na sekundę jednakże, bo zaraz potem, podając nieokrzesanemu wojakowi swą rękę do ucałowania, a ujęta jego prostotą, odparła z głębi serca, dostosowując się do jego sposobu myślenia i wyrażania się: „I mnie także!“.

Ostatnie chwile „Koenigsberga“. Jeden z oficerów krążownika niemieckiego „Königsberg“, świeżo zatopionego, bawiący obecnie w Anglii, opowiedział współpracownikowi „Daily Express“, że komendant floty angielskiej, bombardującej „Königsberg“, przesłał pewnego razu komendantowi tego krążownika za pośrednictwem telegrafu bez drutu depeszę: „Spodziewam się pana wkrótce zobaczyć“. Komendant „Königsbergu“ przesłał mu w ten sam sposób następującą odpowiedź: „Serdeczne dzięki. Skoro pragnie mnie pan zobaczyć, to donoszę, że jestem stale w domu“.

Słońce, jako czynnik leczniczy dla rannych. W paryskiej akademii umiejętności wygłosił dr. Sorel interesujący odczyt na temat: „Słońce jako czynnik leczniczy rannych żołnierzy“. Na wstępie wspomniał, że pierwszy kongres talassoterapeutyczny odbył się w kwietniu r. 1914 w Cannes. Jedynym punktem porządku dziennego było leczenie przy pomocy światła morskiego. Pierwszy począł stosowanie tej metody leczniczej francuski uczony dr. Poncet z Lyonu i największe rezultaty osiągnął na wybrzeżu morskiem. Jako sekretarz kongresu w Cannes, dr. Sorel wystąpił z wynikami leczenia ran wojennych przy pomocy słońca i światła słonecznego. Należy się przytem posługiwać zwykłą aseptyką, sterylizacyą bandaży, instrumentów i rękawiczek gumowych; nie należy stosować żadnych środków antiseptycznych i całe leczenie zdać trzeba na światło słoneczne i ciepło powietrza.

Rany goją się tą metodą bardzo szybko. Jako rany, które uleczono za pomocą włącznie kąpieli słonecznych, wymienił Sorel obrażenia postrzałowe oraz kontuzye wywołane kulami i odłamkami granatów na rękach, nogach, barkach, kolanach i łokciach. Proces zupełnego wygojenia trwał od kilku tygodni do trzech miesięcy.

Pomyślne wyniki leczenia rannych. „Berliner Tageblatt“ donosi, iż przebieg leczenia rannych żołnierzy niemieckich, umieszczonych w szpitalach i lazaretach państwa niemieckiego, za czas od wybuchu wojny do końca kwietnia b. r. streszcza się w następujących cyfrach: uznano za zdolnych do służby 88'5 proc., zmarło 1'9 proc., uznano za niezdolnych do służby lub urlopowano 9'6 procent.

Straty wojenne wśród inteligencyi. Jak podają źródła niemieckie, do 15 grudnia z. r. na 52.708 słuchaczy uniwersytetów niemieckich zostało powołanych pod broń 29.865, z 10.490 zaś słuchaczy wyższych szkół technicznych 6476, z personalu nauczycielskiego wyższych zakładów poszło na wojnę 1585 osób. W Badenii z pośród sądowników powołanych było już w grudniu 862, czyli przeszło trzecia część. Nauczycieli szkół średnich powołano 7500, t. j. $^1/_3$ ogólnej ich liczby. Niema naturalnie do tej pory dokładnych danych co do strat. Wiemy tylko, że przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości oświadczył w sejmie pruskim, iż do marca zginęło 1156 urzędników tego ministerstwa.

Czworaczki. Czeskie pisma donoszą: W Mnichowym Hradyszczu powiła w zeszłym tygodniu żona miejscowego kupca, pani T., czworaczki, dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Wszystkie dzieci są zdrowe, matka także. Ojciec tych czworaczków wrócił przed tygodniem do domu, zwolniony ze służby wojskowej. Pani T. otrzymała od znajomych mieszkańców Mnichowego Hradyszcza cały szereg życzeń i podarków. Pisma czeskie donosząc o tem, kończą życzeniem: „Vivat sequens!“.

Wystawa „przeciw musze“. W Rogents Park w Londynie otwarto „wystawę przeciw musze“ (Anti-fly-exhibition), której celem jest pouczyć ludność, jak niebezpieczną dla zdrowia jest mucha, zwłaszcza mucha domowa. Główną atrakcyą wystawy jest olbrzymi model muchy; w tem powiększeniu, szczególnie włosów na nogach muchy, uwydatnia się, ile brudu zewsząd zdołają zabrać te owady. Dalej jest przedstawione, w jaki sposób muchy siadają na naszych środkach spożywczych i walają je nogami, i w jaki sposób mogą przenosić zarazki na nasze ciało. Zarazki te widzi się w 1500-krotnem powiększeniu. Osobny dział wystawy dotyczy oczywiście walki przeciw tej pladze. Pokazuje się najpierw, jak się niszczy jaja musze.—Wszelkie odpadki muszą być palone lub zakopywane. Jako pułapki na muchy można używać kupy gnoju, obłożonej suchem sianem. Gąsienice wylęgłe w gnoju włażą do siana i tam się zasklepiają; wtedy się siano zapala. Oprócz tego trzeba się jeszcze uciekać do środków, zabijających muchy, które już wyleciały z poczwarek. Wystawa pokazuje szereg tych środków; najlepszą ma być mieszanina ropy naftowej, zielonego mydła i wody. Tą mieszaniną namazuje się ciało lub nasyca suknie, i w ten sposób zapobiega się natręctwu much i innych owadów. W jaki jednak sposób człowiek ma wytrzymać wyziew tej mieszaniny, o tem wystawa nie poucza.

Wiersze patryotyczne. Profesor monachijski Fr. Muncker obliczył, że liczba wierszy patryotycznych, ogłoszonych w Niemczech w ciągu pierwszego półrocza wojny, wynosi przeszło t r z y m i l i o n y...

Śp. Leonard Leszczyc Siemieński, urodzony w r. 1855 z Ewy z Siemieńskich i Jacka, właściciela dóbr Zagórza pod Dąbrową Górniczą, zmarł dnia 8 b. m. w rodzinnym majątku Żytno w ziemi piotrkowskiej. Okolica Piotrkowska zawdzięcza mu zaprowadzenie plantacyi chmielu, które podniosły wydajność majątków, a dawały znaczne zarobki ludności wiejskiej. Legiony otaczał gorącą opieką. W ostatnich dniach, gdy skutkiem choroby przychodziła maligna, wciąż mówił o wojsku, Litwie, Legionach. Trumnę nieśli legioniści, nad grobem przemówił szef Dep. wojskow. pułk. Sikorski.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony. Na blok Dep. Wojsk. Leg. Pol. № 83 zebrano w kółku znajomych rb. 10.

Na rocznicę wkroczenia Piłsudskiego do Królestwa. Chcąc uczcić rocznicę powstania legionów, dzień 6 sierpnia, Liga kobiet postanowiła przesłać naszym żołnierzom drobne upominki. Niniejszem zwracamy się do ludzi dobrej woli, szczególniej do pp. kupców, z gorącą prośbą o składanie darów bądź w naturze (słodyczy, papierosów, mat. piśm., drobnych przedmiotów galanteryjnych, bielizny i t. p.), bądź w gotówce do lokalu Ligi Kobiet (Reden ul. Traktowa № dawne biuro okręgu górniczego) w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4-ej do 6-ej po południu. *Liga Kobiet w Dąbrowie.*

Z kursu nauczycielskiego. Kurs nauczycielski w Dąbrowie, na który uczęszcza około 250 nauczycielek i nauczycieli, zaczął drugi tydzień pięknej pracy. Jednym z głównych celów kursu jest—jak wiadomo — uzupełnić wykształcenie naszego nauczycielstwa w zakresie przedmiotów ojczystych. Liczba słuchaczy świadczy, jak bardzo nauczycielstwo nasze tę potrzebę odczuwało. W gronie wykładających znajdują się: p. dyr. Sujkowski (geografia Polski), prof. Dr. Janik (język polski i literatura polska), p. insp. Ciembroniewicz (ustrój szkolnictwa galicyjskiego), p. Witkowska (historya Polski), pp. D-r Piwowar i D-r Kiernik (nauki przyrodnicze z szczególnem uwzględnieniem geologii Zagłębia), p. Radlińska (metodyka pedagogii). Zakres wykładów będzie jeszcze rozszerzony, o czem doniesiemy w swoim czasie. Administracyę kursów podjęli pp. Prauss i Kaczyński.

W ubiegłą sobotę uczestnicy kursów odbyli zebranie towarzyskie wraz z gronem wykładających. Rozmawiano, deklamowano, śpiewano, grano na pianinie. Czas przeleciał jak strzała. Nieraz nie można było oprzeć się serdecznemu wzruszeniu, gdy patrzyło się na pojmującą pięknie swoje obowiązki rzeszę nauczycielską, wśród której znajduje się nawet nauczyciel z odległych krańców Kongresówki. Ileż zbożnej pracy pójdzie w naród, gdy rzesza ta będzie mogła pracować w wolnej od Moskali ojczyźnie. Quod felix, faustum fortunatumque sit.

Rozporządzenia władzy.

Ruch pograniczny. Na podstawie ugody z niemieckim zarządem cywilnym obwodu Będzińskiego, zawartej w interesie zbiorów, zezwalają obie strony, aby właściciele pól i łąk, leżących w obszarze innego zarządu aniżeli zabudowania gospodarcze, przenosili zbiory do swoich obejść. Pozwolenie to ogranicza się tylko na płody własnego lub przed wybuchem wojny na dłuższy czas wydzierżawionego gruntu. Dotyczący gospodarze lub ich furmani muszą oprócz kartami tożsamości zaopatrzeni być także i potwierdzeniem wystawionem przez gminę, w której zabudowania gospodarcze leżą. Potwierdzenie to ma zawierać rozmiar gruntów leżących po drugiej stronie, ich przeznaczenie pod uprawę (łąka lub rola), jakoteż rodzaj tegorocznych zasiewów. Dalej dozwolony jest właścicielom gruntu, mieszkającym na granicy zarządu przejazd przez granicę ze swoimi pojazdami; są jednakże obowiązani temi samemi zwierzętami pociągowemi powrócić i nie wolno im żadnego z nich sprzedawać lub zostawiać po tamtej stronie granicy. Właściciele pojazdów winni oprócz swych kart tożsamości mieć przy sobie i zaświadczenie gminy co do rodzaju, ilości, maści i płci zwierząt pociągowych. Kto w celu obejścia istniejących zakazów wywozu powyższych postanowień nadużyje, temu nietylko towar, który przemycać usiłował, zostanie skonfiskowany, lecz także nałożoną nań będzie kara do 2000 koron.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 19 lipca.

(mj) Nowo podjęta ofenzywa na terenie wschodnim przyniosła nadzwyczajne powodzenia.

Na Litwie wojska sprzymierzone przekroczyły rzekę Windawę, ogarnęły linię kolejową: Libawa—Mitawa—Ryga, pobiły Moskali pod Alt-Autz w odległości około 14 mil na południowy zachód od Mitawy i pędzą nieprzyjaciela na wschód.

W północnej części Królestwa wysunęły się znacznie naprzód w kierunku na południe od Przasnysza i dążą prawdopodobnie do linii kolejowej, łączącej Warszawę z twierdzami od granicy Prus wschodnich.

Na lewym brzegu Wisły wojska sprzymierzone odrzuciły Moskali na Wisłę i to zarówno na północ jak i na południe od rzeki Pilicy. Między innemi znajdują się już ponad Rżanką, niedaleko Zwolenia, Sycyny i Czarnolasu, miejsc, związanych tak blizko z życiem księcia naszych poetów, Jana Kochanowskiego. Jest wszelka nadzieja, że lewy brzeg Wisły zostanie niezadługo całkowicie oczyszczonym z Moskali, jeżeli ofenzywa pójdzie w tem samem tempie. Moskale mają tam dobre jeszcze wojska. Depesze ostatnie donosiły o rozbiciu na tej stronie korpusu grenadyerów moskiewskich. Jednak wobec okoliczności, że Wisła jest niełatwą zaporą do przebycia, Moskale wycofają się prawdopodobnie szybko, ażeby nie narazić się na zamknięcie między baryerą Wisły a żelaznymi szeregami wojsk sprzymierzonych.

Z Lubelskiego dochodzą również doskonałe wiadomości. Na północ od Kraśnika linia rosyjska została złamana, dalej na wschód zrzucono Moskali z ważnych punktów oparcia na wzgórzach i obsadzono Pilaszkowice i Krasnostaw.

Liczba jeńców z dwu dni ostatnich sięga niemal 20,000, co świadczy nie tylko o sile ataku wojsk sprzymierzonych, ale także o lichym duchu w armii rosyjskiej. Liczba armat i karabinów maszynowych, zdobytych w ostatnich 2 dniach na całym tym terenie, wzrosła również do cyfry pokaźnej.

Na innych frontach bojowych trwa szamotanie się i hojnie płynie krew. Szala zwycięstwa nie przechyla się stanowczo na żadną stronę. Wojska sprzymierzone, znajdując się tam w defenzywie i zadając nieprzyjaciołom poważne straty w ludziach, muszą taki stan rzeczy uważać dla siebie za bardzo pomyślny.

Mimo tego nie czuje się, jakoby zapał do walki miał ostygnąć. Co więcej! Gdyby wierzyć wszystkim wykrzyknikom polityków, jenerałów i dziennikarzy, możnaby sądzić, że mimo przełomów stanowczych, jakie już zaszły na terenach walki, znajdujemy się ciągle na początku wojny, daleko od jej końca. Wyzyskujmy więc ten czas na sposobienie własnej siły zbrojnej, na skupienie coraz szerszych kręgów naszego narodu w jednej opinii narodowej.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Wieści z Rosyi.

PETERSBURG 17 lipca. Na jednem z pierwszych posiedzeń Dumy, która zacznie obrady 30 b. m., minister spr. zagranicz. Sazonow złoży oświadczenie co do sytuacyi zewnętrznej.

„Riecz“ donosi, że nowy rozkaz naczelnego wodza przestrzega nagląco przed pogromami i szerzeniem niepokojących wiadomości oraz wzywa, ażeby wszystkie siły poświęcić organizacyi kraju i spokojowi wewnętrznemu.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 17 lipca. Kwatera główna donosi:

Front dardanelski 15 lipca. Nieprzyjaciel zaledwie z trudnością opanował pożar, jaki wznieciliśmy naszemi bombami w jego rowach strzeleckich.

Pancernik angielski pod osłoną torpedowców i wyławiaczy min ostrzeliwał z większej odległości nasze pozycye pod Kuba Tepe. Usiłowania były bezskuteczne, chociaż posługiwał się także balonem na uwięzi. Pod Seddil Bahr artylerya nieprzyjacielska przez godzinę ostrzeliwała bezskutecznie naszą pozycyę.

Od 2 dni nieprzyjaciel wywozi rannych na okręty szpitalne, które odpływają na zachód.

W nocy z 14 na 15 lipca baterya nasza nadbrzeżna rozpędziła nieprzyjacielskie kontrtorpedowce, które zbliżyły się pod Kerevizdere.

Dnia 15 lipca stwierdziliśmy, że nieprzyjaciel używa okrętów szpitalnicznych do lądowania wojsk.

Front Iraku. Nieprzyjaciel, odrzucony z powodzeniem od Kalatelnażu (na zachód od Korna), otrzymawszy posiłki zaatakował w nocy 14 b. m. pozycye nasze na brzegach Eufratu. Rozpoczęła się zaciekła walka, zakończona nazajutrz wieczór klęską nieprzyjaciela, która zwłaszcza od strony prawego naszego skrzydła była bardzo dotkliwa. Nieprzyjaciel pozostawił w tych walkach z górą 1,000 poległych. 32 łodzi, 200 karabinów z bagnetami, mnóstwo amunicyi, narzędzi technicznych i lornet polowych wpadło w nasze ręce.

Rezolucye socyalistów francuskich.

PARYŻ 18 lipca (Aj. Hav.). Przy zamknięciu kongresu d. 15 b. m. partya socyalistyczna przyjęła jednomyślnie rezolucyę, która stwierdza na nowo nienaruszone zaufanie do sprawy sojuszników i republikańskiej Francyi. Kongres sądzi, że po 11 miesiącach wojny tylko taki pokój może być zawarty, który będzie oparty na zasadzie narodowości, a więc poszczególnym narodom wolność rządzenia sobą i zupełną niezależność ich akcyi politycznej i gospodarczej, który stworzy dalej organizacyę przymusowego sądu rozjemczego, ażeby ten pozwolił na demokratyczną kontrolę i mieścił w sobie zawiązek władzy międzynarodowej z prawem egzekutywy. Cele te zniknęły na razie i zostały podporządkowane imperyalizmowi. Partya socyalistyczna oświadcza tedy na nowo, że będzie pomagać dalej bez wytchnienia do obrony kraju. Partya będzie współdziałać w uwolnieniu lojalnej Belgii, w odebraniu terenu francuskiego i w przywróceniu prawa w Alzacyi i Lotaryngii. Aby to nastąpiło, rząd, parlament, wodzowie i żołnierze muszą spełnić swój obowiązek. Kongres potępia politykę zdobywczą, z wyjątkiem zwrotów prawowitych, oraz potępia głosy beznadziejności.

Nota amerykańska.

FRANKFURT n. M. 18 lipca. „Frankf. Zeit.“ donosi z New-Yorku: Prezydent Wilson opracowuje nową notę, w której precyzuje ostatecznie stanowisko amerykańskie. Wyłuszcza tam, że Ameryka nie może rokować na temat ochrony obywateli amerykańskich na morzu, podkreśla też, że dotychczasowe zdarzenia byłyby bez konsekwencyi, gdyby podwodna praktyka niemiecka nie pochłaniała ofiar amerykańskich. Na tem zamyka Ameryka korespondencyę.

Wojna w Kamerunie.

LONDYN 17 lipca (B. R.) Sekretarz stanu dla kolonii otrzymał depeszę rządu nigeryjskiego, z której wynika, że sojusznicy obsadzili 29 czerwca Ngaundere, ważną miejscowość w centralnym Kamerunie. Straty sojuszników wynosiły 2 zabitych, 8 rannych.

Strejk w południowej Walii.

LONDYN 18 lipca (B. R.) Zastępcy strejkujących górników, którzy odbyli przedwczoraj konferencyę z ministrem handlu, wrócili do Cardiff, nie usunąwszy trudności. Odbędą teraz w Cardiff zgromadzenie.

Biuro Prasowe donosi, że dla Walii ustanowiono trybunał amunicyi.

Parowiec austryacki zagarnięty.

LUGANO 17 lipca. Podobno austryacki, choć pod flagą holenderską, parowiec z ładunkiem konopi i benzyny został zagarnięty i zatrzymany przy wyspie Elbie. Imię parowca nieznane.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.